

Urugwaj mistrzem Olimpiady piłkarskiej. Rozrywki ligowe. Mistrzostwa kolarskie TENNISIŚCI BUDAPESTEŃSCY W WALCE Z POLSKIMI 3:3

Piękny kort tenisowy Legii był areną, na której rozegrano trzecie w rankingu międzynarodowe spotkanie tenisowe. Po Duńczykach i Gdanskianach przeciwnikami naszych najlepszych graczy byli Węgrzy: Jacoby, Bano, Leiner, Halter. Nasza reprezentacja nazywana w sposób skomplikowany — teamem Warszawy, Poznania i Łodzi była poproszona o reprezentację Polski. Taka byłaby bowiem najodpowiedniejsza i najprostsza nazwa dla drużyny, w której skład wchodzi bracia Stolarowie, Warmiński i Loth.

Gracze budapestieŃscy byli zaledwie drugą klasą węgierską. Kehring, Takacs, Kirchnayer, Kelemen, Peter, zajmują w liście państwowej miejsca przed nami. Wynik więc 3:3 w żadnym wypadku nie może być uważany za zaszczytny. Zwycięstwa pozbawiło nas w znacznej mierze nieuczestniczenie wstawienie do dubla Tarnowskiego, najsłabszego gracza spotkania. Dlaczego rozbito dobrą i zgraną parę Loth, Emchowiec, nie wiadomo. Wyrażono tem niedźwiedzia przyszłego tenisowi polskiemu, który zamiast zwycięstwa, wyniósł tylko nierozegrana. Również bardzo słaba gra J. Stolarowa w singlu była dla nas ciosem dotkliwym. Zmierzch gwiazdy mistrza Polski, pokonanego przez młodego Węgra — Leinera, zbliża się nieuchronnie.

Najlepszym graczem turnieju był bezspornie Makos Stolarow. Poza świetnym wyszkoleniem technicznym — nieskazitelną w szybkości i pisaną długie piłki, doskonałą przytomność gra przy siatce — wnosł on do walki nieprzeciętną inteligencję. Dzięki tym walorom, Łódzianin zdołał gładko w trzech setach pokonać rutynowego Węgra Jacoby'ego, który swą regularnością gry i nieruchliwością przypominał Anglika Lova, znanego w Warszawie z pierwszego występu Polaki w pulanie Davisa.

Najlepszym graczem Węgrów był Bano, rozporządzający świetnym „forehandem” i operujący pewnie dwiema rękami. Jako siłacza grał przytem dobrze przy siatce.

Dwaj pozostali Węgrzy odznaczali się temi samymi zaletami i wadami gry, odpowiednio spotęgowanymi. Dobra gra z głębi kortu mało decyduje, nieumiejętność kołowania piłek. Leiner był lepszy, Halter najsłabszy.

Stolarow Jerzy zawiódł w grze pojedynczej — grał b. dobrze w podwójnej, Warmiński uległ własnej młodości, nerwom i słabemu backhandowi, co umiejętnie wykorzystał Bano w trzech ostatnich setach. Loth rzadko dał się ponieść nerwom, po raz pierwszy w życiu grał ostrożnie i mi-

mo ciężej walki zwyciężył zastrzeżenie. Wyniki szczegółowe spotkań: Leiner (B.) — J. Stolarow (P.) 9:7, Bano (B.) — Warmiński (D.) 5:7,

6:4, 6:2. Stolarow psuje najłatwiejsze piłki i gra bardzo słabo, w ostatnim secie Węgieł ma znaczną przewagę. Bano (B.) — Warmiński (D.) 5:7,

2:6, 6:4, 6:4, 6:1. Warmiński początkowo gra doskonale; często atakuje i prowadzi. Gdy jednak Węgieł zmusza go do defenzywy i zapędza w głębi kortu, załamuje się młodzieńki pończoznik nerwowo i przekrywa trzy sety (ostatni otwierał spotkanie drugiego dnia). Bano był najlepszym z Węgrów; ustępował Jacobyemu regularnością, przewyższał ruchliwością. Makos, Stolarow (P.) — Jacoby (B.) 6:4, 6:3, 6:4. Stolarow wykazywał ponownie, że jest najlepszym graczem polskim. Przytomność w defenzywie, inteligencja, na miarę zachodnio-europejską zakrojona ofensywa, sprawiły, że rzucony Jacoby był wobec Polaka bezsilny. Loth (P.) — Halter (B.) 6:4, 3:6, 4:6, 9:7, 6:1. Loth przeważa zdecydowanie gra przy siatce, do której jednak zbyt ostrożnie podchodzi. W grze z głębi kortu Węgieł góruje. Walka, prowadzona ostrożnie wykazywała równość. Halter miał w czwartym secie trzy razy „matchball”. Leiner, Halter (P.) — Loth, Tarnowski (P.) 6:1, 14:12, 6:3. Najlepszym graczem z czwórki był Loth, najgorszym Tarnowski. Jego ciągłe „double outy”, marnowanie najłatwiejszych piłek, nerwowość, pogrzebały nasze nadzieje na zwycięstwo. Loth zepsuł 20 proc. piłek, Tarnowski 80 proc. Węgrzy grali b. przeciętnie. Bracia Stolarow (P.) — Jacoby, Bano (B.) 2:6, 7:5, 6:4, 6:4. W pierwszym secie J. Stolarow gra słabo, potem jednak koncentruje się i wraz z doskonałym bratem opanowuje pole. Z Węgrów lepszy, pewniejszy był Jacoby.

Ostatecznie więc wynik spotkania brzmiał 3:3, stosunek setów 12:11, stosunek gemów 125:118 na korzyść Węgrów. Wynik sportowy spotkania nie mógł więc nas zadowolić. Gorzej jednak jeszcze było z organizacją. Organizatorowie zamiast sławie propagandę białego sportu, wystąpili w stosunku do prasy z nowymi represjami. Zamknięto więc i tak skąpo udzielaną ilość biletów, zastosowano do fotografów ograniczenia, tak, że większość na plac musiała oni opłacać solennymi zobowiązaniami dostarczenia zdjęć. Czy nie lepiej było częściej energię zużyć na wyszkolenie sędziów, zwłaszcza leżących, popieścić oni bowiem szeregiem błędów rażących i denerwujących graczy i publiczność.



SMECZ LOTH

czolowego dublisty warszawskiego, który wskutek słabej gry partnera Tarnowskiego uległ parze węgierskiej Leiner, Halter 1:6; 12:14; 3:6.

Czy urządzić „Tour de Pologne” Bieg dookoła Polski — największa próba naszego kolarstwa

Kolarstwo jest jednym ze sportów, posiadających u nas najdawniejszą tradycję. Czerdziesięć lat temu, kiedy o życiu sportowym nie było jeszcze mowy, mieliśmy wielu cyklistów, którzy w walce z przedstawicielami zagranicy, często pokazywali im swoje tyłko koło.

Obecnie kolarstwo też zajmuje u nas jedno z miejsc naczynych. Na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu czwórka kolarska dała Polsce największy sukces, zdobywając drugie miejsce. W historii na 50 km. oceniła uwagę

mię do czynienia ze zmianami fizycznym i moralnym, mając więcej sposobności do wyowoczenia swej siły woli, wytrzymałości i energii.

Tak więc, zarówno z punktu widzenia propagandowego, jak i z punktu widzenia wychowawczego, uważamy, że jak największe rozwinięcie u nas zamilowań do jazdy szosowej jest bardzo a bardzo wskazane.

Jak to tylko uczynić? Jak przyciągnąć do tej, dość niewdzięcznej galerii sportu zastępy naszej młodzieży,

napędzić młode, ambilne i gorące głowy wielkimi marzeniami.

Tu nieodparcie przychodzi na myśl, przychodzi na usta wyraz jeden, z obca brzmiący: „Tour de Pologne”!

Tak, wyścig dookoła Polski! Kto widział, jak w Paryżu, podczas etapów „Tour de France” przed redakcją pism zbierają się tysiące ludzi, godzinami wyzokulujących na ukazanie się transparentu z wynikiem walki, odbywającej się gdzieś na brzegach morza Śródziemnego, czy też

Żaden mecz miedzypaństwowy, nie zalicznie od galon sportu, żadna impreza, na jakakolwiek byłaby zakrojona skalę, nie zdoła zastąpić tego wielkiego biegu, nie zdoła tylu, co ona zyskać nowych adeptów nie tylko dla sportu kolarskiego, ale dla sportu wogóle!

We Francji uczestników gigantycznego wyścigu nazywają często, z największą szlachetnością, wędrownymi nauczycielami energii. Nam w Polsce, takich nauczycieli potrzeba jest